



tekst

**MONIKA ŁACKA**

redaktor wydania

**K**iedyś była tam tylko wielka ruina, a w pustych murach hulał wiatr... Dziś, dzięki ciężkiej pracy i gorliwej modlitwie, zgodnej z nauczaniem św. Benedykta z Nursji, który mawiał: „Ora et labora”, odremontowane opactwo zachwyca pięknem i świetnością, a w jego murach na dobre rozgościły się kultura i sztuka dla wymagających. Tynieccy benedyktyni, bo o nich mowa, z radością świętują 70-lecie powrotu na to malowniczo położone wzgórze i zapraszają do wspólnej modlitwy, np. podczas ciekawych tematycznie rekolekcji.

20. rocznicę wyborów do sejmu kontraktowego, otwierających drogę do rozkładu komunizmu, **świętowano na Wawelu.**

**D**ziękujemy za dar wolności i suwerenności naszych krajów – powiedział w katedrze wawelskiej ks. kard. Stanisław Dziwisz, zwracając się do byłych prezydentów: Lecha Wałęsy i Vaclava Havla, premiera Donalda Tuska oraz premierów krajów europejskich, które niegdyś zniewalał komunizm.

Podkreślił rolę papieża Jana Pawła II w solidarnym, pokojowym jednoczeniu Europy. – Dziękujemy wszystkim, którzy stali się solidarni. Do naszych głosów wdzięczności dołączył spiżowy głos dzwonu Zygmunta – dodał metropolita krakowski.



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

**Premier Tusk podawał przykłady „solidarności wolnych ludzi”**

Premier Tusk jako przykłady „solidarności wolnych ludzi” podał: papieża Jana Pawła II, księdza Jerzego Popiełuszkę, Lecha Wałęsę, Henrykę Krzywonos, Lecha Kaczyńskiego, Annę Dymną.

Ciepło przyjęto wypowiedź wywodzącej się z komunistycznej NRD

kanclerz zjednoczonych Niemiec Angeli Merkel. – Drzwi do wolności oraz demokracji zostały otwarte przez wielu, w sposób odważny, a wy, Polacy, odegraliście niezmiernie ważną rolę. Zawsze będziemy wam za to wdzięczni – powiedziała.

**Bogdan Gancarz**

## Dużo zależało od frekwencji



JAN GIABINSKI

**NA PODHALU. Górale głosowali w strojach regionalnych. Dla Kuby Trybuły to pierwsze wybory w życiu. 6 czerwca skończył 18 lat**

**W** niedzielę 7 czerwca lokale wyborcze, w których Polacy wybierali posłów do Parlamentu Europejskiego, były otwarte od 8 do 22. Specyfika tych wyborów polegała na tym, że do poszczególnych okręgów nie była przypisana konkretna liczba mandatów. Im większy okręg i im większa w nim frekwencja, tym większe miał szanse na to, że z niego będzie wybranych więcej eurodeputowanych. Dlatego wiele zależało właśnie od frekwencji. Ta zaś w godzinach południowych w skali kraju wynosiła 6,65 proc. Na Podhalu, gdzie z reguły głosowano po Mszach św., frekwencja o godz. 14 była na poziomie średniej krajowej. Było też i lepiej, jak np. w Obwodowej Komisji Wyborczej nr 10 w gminie Czarny Dunajec, gdzie w tym samym czasie zanotowano 8-procentową frekwencję.

## Na pielgrzymim szlaku



**Pątnicy wędrowali szlakiem pielgrzymim w kilku grupach. Na zdjęciu wierni z Orawy. Ich duszpasterzem był ks. Wojciech toś**

**PODHALE.** Ponad 3000 górali wzięło udział w XII Pielgrzymce „Sursum Corda”. Jak zawsze, pątnicy przeszli z Zakopanego do Ludźmierza trasą, którą w 1997 r. przejechał swoim papamobile Jan Paweł II. – Niestety, tym razem urok tatrzańskiej i podhalańskiej przyrody, którą on tak umiłował, był niewidoczny. Pogoda odrzucała nas do wyjścia na szlak pielgrzymi, ale na pewno Gazda Świata cieszy się,

żeśmy nie zrezygnowali i doszliśmy do Matuli Ludźmierskiej – powiedział ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiego sanktuarium, gdzie na zakończenie pielgrzymki została odprawiona w ogrodzie różańcowym uroczysta Msza św. Mottem XII Pielgrzymki „Sursum Corda” były słowa, które padły z ust Jana Pawła II w 1979 r. w Nowym Targu: „Ażebyście byli mocni dzięki zdrowym rodzinom”. **jj**

## Okno na świat

**PROKOCIM.** Uniwersytecki Szpital Dziecięcy (USD) w oryginalny sposób uczcił tegoroczny Dzień Dziecka. We współpracy z Akademią Górniczo-Hutniczą im. S. Staszica oraz firmą Arcelor Mittal Polska zainaugurowano tam nowatorski w skali całego kraju projekt. Jego celem jest wyrównanie szans edukacyjnych dzieci, które – z uwagi na długotrwały pobyt w szpitalu – mają utrudniony dostęp do wiedzy i nauki. Uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych nr 3, mieszczącego się na terenie USD, otrzymali w prezencie swoje okno na świat, czyli możliwość uczenia się metodą e-learningu. Projekt będzie działał w ramach prowadzonej przez Centrum e-Learningu AGH „Wirtualnej Akademii Umiejętności”. Akademia zape-

wni również wsparcie merytoryczne, a nauczyciele z ZSS nr 3 przygotowali scenariusze zajęć i materiały dydaktyczne z fizyki, historii i geografii Małopolski. Firma Arcelor Mittal kupiła 10 laptopów, a także routery, wielofunkcyjne urządzenie do drukowania, kopiowania i skanowania. „Wirtualna Akademia Umiejętności” jest przystosowana do poziomu kształcenia szkoły podstawowej i gimnazjalnej. Zajęcia z nauczycielami będą odbywać się symultanicznie (o tej samej porze w sieci zalogują się uczniowie i będą uczestniczyć w lekcji koordynowanej przez nauczyciela) lub indywidualnie (nauczyciel, korzystając z konkretnych narzędzi i programów, prowadzi lekcję z jednym dzieckiem). **mf**

## Kraków, Wawel, Skałka

**ŚLADAMI JP II.** Do końca czerwca (od poniedziałku do piątku, w godz. od 9 do 19) w Stubię św. Jana z Kęt przy ul. św. Anny 11 można oglądać wystawę fotografii pt. „Kraków, Wawel, Skałka” autorstwa Anny Klinik-Osuch. Zdjęcia, przedstawiające te trzy bliskie Ojcu Świętemu miejsca, mają nawiązywać do 30. rocznicy spotkania sługi Bożego Jana

Pawła II z młodzieżą na Skałce 8 czerwca 1979 r. Anna Klinik-Osuch ma na swoim koncie wiele wystaw ukazujących piękno Krakowa, z których najbardziej znane – jak np. „Światła sanktuarium” i „Łągiewniki wczoraj i dziś” – poświęcone są tematyce związanej z bazyliką Miłosierdzia Bożego w Łągiewnikach. **ah**

## IX Międzynarodowy Festiwal Organowy

**ZAKOPANE.** Zapraszamy do udziału w kolejnym już letnim festiwalu organowym, który odbywa się w stolicy polskich Tatr. Patronat medialny nad tym wydarzeniem tradycyjnie obejmuje „Gość Niedzielny”. Festiwal potrwa aż do połowy sierpnia, a zainauguruje go koncert, który



odbędzie się 20 czerwca o godz. 20 na Krupówkach. Wystąpią: Witold Zalewski (organy), Artur Korzeniowski (dyrygent) oraz Chór Mieszany Katedry Wawelskiej. W programie utworzy: J.S. Bacha, F. Mendelssohna, C. Francka, H.M. Góreckiego oraz B.K. Przybylskiego. **mf**

## 15 lat minęło...



**KONKURS.** Świętujemy 15. urodziny krakowskiego dodatku „Gościa Niedzielnego”, a 21 czerwca oddamy do rąk czytelników jego 800. numer. Z tej okazji, a także 15. rocznicy powstania Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej im. Franciszka Stefczyka (i obchodów 85. rocznicy jego śmierci), zapraszamy na uroczysty koncert „Sinfonia Jubilate” Gedymina Grubby (pod dyktando kompozytora), który odbędzie się 21 czerwca o godz. 18 w Filharmonii Krakowskiej. Utwór dedykowany jest Jego Eminencji prymasowi Polski ks. kard. Józefowi Glempowi,

a wystąpią: Gdynska Orkiestra Kameralna Sinfonietta Nordica, Chór Akademii Morskiej w Gdyni, Anita Rywalska-Sosnowska (sopran), Taras Riznyak z Lwowa (baryton), Noemi Grubba (fortepian) oraz Krzysztof Globisz (recytacja). W programie znajdują się również poezje Jana Pawła II, S. H. Lubomirskiego oraz Z. Herberta. Dla czytelników znów mamy zaproszenia. **ROZŁOSUJEMY JE WŚRÓD OSÓB, KTÓRE ODPOWIEDZĄ NA PYTANIE: ILU BYŁO DYREKTORÓW (ŁĄCZNIE Z OBECNYM) KRAKOWSKIEJ REDAKCJI „GN” (NALEŻY PODAĆ IMIĘ I NAZWISKO),** i napiszą do nas 15 czerwca (przez cały dzień) pod adresem: [krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl) (trzeba załączyć swoje imię, nazwisko i numer telefonu). **mf**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS 012 429 67 31  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka



Kiedy dziecko choruje, trzeba...

# Otoczyć opieką rodzinę



JAN GŁĄBIŃSKI

Choroba dziecka zmienia zupełnie życie rodziny. Coraz częściej bardziej od pomocy medycznej potrzebna jest m.in. **pomoc psychologiczna dla członków rodziny.**

**B**ardzo dobrze wie o tym Adam Cieśla, prezes fundacji wspierającej krakowskie Hospicjum dla Dzieci im. ks. prof. Józefa Tischnera. Z jego inicjatywy i Kazimierza Tischnera, brata księdza profesora, zorganizowano w Łopusznej spotkanie pracowników i wolontariuszy z chorymi dziećmi i ich rodzinami.

Brat autora „Etyki Solidarności” w czasie wspólnego spotkania z uczestnikami zjazdu bardzo dużo mówił o cierpieniu księdza profesora w ostatnim okresie jego życia. W dyskusji wziął również udział prof. Jerzy Stuhr, przyjaciel księdza profesora z Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie.

## Cierpienie i wolność

– Najpiękniejsze jest to, że poprzez cierpienie można poczuć się

bardziej wolnym. W takiej postawie jest też coś innego, odnalezienie głębszego pokładu siebie samego – podkreślił Jerzy Stuhr.

Znany aktor w rozmowie z „Gościem”

przyznał, że w hospicjum ważna jest praca nie tylko z dzieckiem, ale przede wszystkim z jego rodzicami, rodzeństwem. – Często spieramy się o to z prof. Działkowiakiem. On ma syndrom lekarza, patrzy tylko na to, co się dzieje wokół pacjenta. Tymczasem nieraz dramat rozgrywa się we wnętrzu osoby, która żyje obok chorego dziecka – przyznał prof. Stuhr.

Jego zdaniem, spotkanie zorganizowane w Łopusznej jest krokiem do przodu, pozwala bowiem pokonywać bariery, które powstają w rodzinach, gdzie jest chore dziecko. – Dostrzegam olbrzymią potrzebę kształcenia psychologów do pracy z chorymi dziećmi, ale i przede wszystkim z ich rodzicami. Często odpowiednia rozmowa jest bardziej rodzinie potrzebna niż pomoc w robieniu zastrzyków dziecku – wyjaśnia Jerzy Stuhr.

**Nie bójmy się podejść do rodziców wychowujących chore dziecko. Często wystarczy tylko z nimi porozmawiać. Dialog to też forma pomocy dla nich**

## Stypendium dla rodzeństwa

Podczas pobytu w Łopusznej profesor Jerzy Stuhr, w imieniu kierownictwa hospicjum im. ks. prof. Józefa Tischnera, wręczył – wspólnie z Kazimierzem Tischnerem – stypendia w ramach akcji „Mam stypendium – mam szansę”. Przez najbliższy rok comiesięczną pomoc finansową będzie otrzymywało 9 osób. Wśród laureatów jest czterech uczniów szkół podstawowych, dwóch gimnazjalistów oraz trzy osoby ze szkół ponadgimnazjalnych. – Mam nadzieję, że stypendia pomogą laureatom w rozwoju zarówno naukowym, jak i sportowym – powiedział Stuhr.

Dr Jolanta Goździk, lekarka pracująca w hospicjum, wyjaśnia, że stypendia są wielką szansą dla uczniów z rodzin, gdzie jest chore dziecko. – Często jest tak, że rodzice po prostu nie są w stanie

pomóc swoim zdrowym dzieciom, bo tak bardzo są zaangażowani przy chorym – podkreśla dr Jolanta Goździk.

## Apel do młodych par

Lekarka zwraca uwagę na bardzo ostatnio modny sposób pomocy dzieciom chorym w hospicjum. – Często młode pary proszą swoich gości, żeby – zamiast kwiatów na ślub – przynieśli pluszowe misie, które potem zostaną oddane dzieciom w hospicjum. Chciałabym gorąco zaapelować za pośrednictwem „Gościa”, aby zaprzestać tego rodzaju akcji. Dlaczego? Otóż nie jesteśmy w stanie przyjmować kolejnych setek misiów, nie chcąc też ich już dzieci. Po prostu dla nich, ale i dla ich rodziców enniejsze byłoby ofiarowanie rzeczy, które są ciągle potrzebne, np. pieluch, cewników – ocenia dr Jolanta Goździk.

Jan Głabiński



komentarz

## JOLANTA GOŹDIK

dr nauk medycznych, pracuje m.in. w krakowskim Hospicjum dla Dzieci im. ks. prof. Józefa Tischnera

## Czasem wystarczy odwiedziny

**W** ciężkiej chorobie dziecka potrzebna jest opieka nie tylko nad samym małym pacjentem, ale przede wszystkim pomocą muszą być objęci rodzice i rodzeństwo. Przytoczę sytuację, która dobrze obrazuje, co się dzieje z rodzicami, kiedy mają chore dziecko. Pamiętam telefon do hospicjum od pewnej mamy. Prosiła nas, żebyśmy przyjechali do niej. Kiedy dotarliśmy na miejsce, zapytałam, w czym możemy jej pomóc. Odparła, że od 15 lat opiekuje się dzieckiem, które jest w stanie wegetatywnym. Codziennie jest z nim sama, pozostała czwórka dzieci w szkole. Mąż ciągle pracuje, żeby utrzymać rodzinę. Mama wyznała, że wezwała nas, aby móc z kimś pobyc, porozmawiać. Bo sąsiedzi już dawno przestali przychodzić. Największym sukcesem po spotkaniu z tą kobietą było to, że po wielu latach poszła do fryzjera. Dlatego zachęcam i proszę wszystkich, aby nie bali się spotkać z rodzicami chorych dzieci. Czasami wystarczy porozmawiać, zaproponować wspólne wyjście do kina, wcale nie trzeba od razu myśleć o fizycznej pomocy dla dziecka albo o materialnym wsparciu.

## Duszpasterstwo osób głuchoniemych

## Zobaczyć słowo

O tym, jak „wymigać” prawdy wiary, z **ks. inf. Jerzym Bryłą**, duszpasterzem osób głuchoniemych archidiecezji krakowskiej, rozmawia Monika Łącka.

**MONIKA ŁĄCKA:** Niedawno, jadąc tramwajem, obserwowałam parę głuchoniemych osób: kobietę i mężczyznę. Zastanawiam się, jak „wymigać” najważniejsze rzeczy dotyczące naszej wiary, zwłaszcza te, których nie widać gołym okiem, np. duszę, przeistoczenie?

**KS. INF. JERZY BRYŁA:**

– Aby być zrozumianym przez osobę głuchą, nie potrzeba wykładać mądrej teologii... Należy zamieniać trudne pojęcia na proste wizualnie obrazy. Żeby np. wytłumaczyć, czym jest przeistoczenie, trzeba wziąć Hostię i rysunek przedstawiający Pana Jezusa. Mówię wtedy, że podczas Mszy św., w momencie podniesienia, Jezus przychodzi i jest już obecny w Hostii. Można też podświetlić Hostię latarką, aby nabrała blasku. Sprawy duchowe trzeba zamienić na materialne. Rysuję np. kilka zwierzątek, które mają serce z mięsa – na rysunku oznaczam je kolorem fioletowym. Człowiek ma serce z mięsa (kolor fioletowy), ale ma też niewidzialną duszę, którą rysuję jako czerwone serce. Po śmierci to serce, które jest częścią ciała, zostaje pochowane, a czerwone serce (dusza) idzie na spotkanie z Bogiem. Jeśli okazuje się, że było czyste, to wędruje do nieba, jeśli nie, to rysuję czarne serce, które idzie do piekła. Serce poplamione grzechami musi się oczyścić w czyśćcu. Aby to wszystko zrozumieć, potrzebne jest ogromne zaufanie



Głuchoniemi wierni bardzo przeżywają uczestnictwo w niedzielnej Mszy św.



KAROL ZIELIŃSKI

i oko wiary. A jak w delikatny sposób powiedzieć, że nie należy stosować antykoncepcji? Proponuję głuchoniemym narzeczonym, aby spróbowali dotykać się i przytulać przez woreczek foliowy... Reszty sami się domyślają.

**Jak wygląda spowiedź osoby głuchoniemiej?**

– Głusi nie korzystają z konfesjonatu, muszą mieć specjalne pomieszczenie do spowiedzi. Można ustawić parawan, aby zapewnić intymność spowiadającemu się, można też zaprosić go do zakrystii. Ksiądz powinien siedzieć na wprost penitenta, tak aby ustami był zwrócony w stronę źródła światła, bo głuchoniemy po ruchu warg odczytuje słowa. Należy przestrzegać reguł gramatyki mowy głuchych: zdania muszą być krótkie, a podmiot, orzeczenie i dopełnienie wyraźnie zaznaczone. Nie ma odmiany czasowników ani rzeczowników. Gdybym powiedział, że człowieka stworzył Bóg, głuchy mógłby zrozumieć, że człowiek stworzył Boga! Warto też zachęcić do napisania grzechów na kartce, którą trzeba podrzeć po spowiedzi. W Krakowie spowiadamy osoby głuchonieme przed niedzielną Mszą św. (kościół ss. prezentek przy ul. św. Jana, godz.

10), a w tygodniu w kościele pw. Najświętszego Salwatora. W przygotowaniu tej Mszy św. pomaga 17 kleryków z Koła Duszpasterstwa Głuchych.

**Ile osób objętych jest opieką duszpasterstwa głuchoniemych w naszej diecezji?**

– Do całego duszpasterstwa należy 625 osób. W Krakowie, do którego przyjeżdżają także głusi z okolicznych miejscowości, np. z Wieliczki i Skawiny, są trzy ośrodki: dla osób starszych – przy kościele św. Jana Apostoła i św. Jana Chrzciciela (ss. prezentek), dla dzieci – u oo. pijarów (przy ul. Dzielskiego 1) oraz dla uczniów szkoły zawodowej – w Płaszowie (u oo. sercanów). W parafii Najświętszego Salwatora prowadzę razem z ks. Stanisławem Radoniem (doktorem psychologii klinicznej) duszpasterstwo rodziców głuchych i dzieci słyszących. Z kolei w siedzibie Polskiego Związku Głuchych, przy ul. św. Jana, odbywają się wykłady. Tematy, które poruszam, zgłaszają sami głusi i są to np. życie Ojca Świętego czy etyka małżeńska. Ośrodki duszpasterstwa głuchoniemych, do których należy po ok. 50 osób, są jeszcze w Pcimiu (ks. prał. Krzysztof Nowak, Msza św. o godz. 10 w każdą niedzielę w Zakładzie dla Głuchych), Nowym Targu (ks. kan. Janusz Rzepa, Msza św.

o godz. 10 w 3. niedzielę miesiąca w sali katechetycznej przy parafii św. Katarzyny) i w Zakopanem (ks. Krzysztof Strzelichowski, Msza św. o godz. 11 w 1. niedzielę miesiąca w sali teatralnej w wikarówce, w parafii Świętej Rodziny).

**Czym powinien charakteryzować się ksiądz zajmujący się duszpasterstwem głuchoniemych i czego oczekują od swojego kapłana takie osoby?**

– Praca z głuchymi wymaga od księdza bycia dla nich ojcem, przewodnikiem w wierze, który prowadzi do Boga. W takiej posłudze trzeba być cierpliwym, wyrozumiałym i dyspozycyjnym, zwłaszcza jeśli chodzi o spowiedź. Głuchoniemi oczekują, że ich duszpasterz będzie uczestniczył w ważnych uroczystościach i sakramentach. Kapłan musi być człowiekiem ciepłym, który umie wyrażać emocje swoją mimiką, nie może być „mumią”! Osoby niepełnosprawne mają doskonałą intuicję i jak dzieci wyczuwają, czy ktoś jest autentyczny czy oszukuje.

Na koniec już dziś zapraszam do uczestnictwa w święcie głuchych, które przypada 5 września. Z kolei 12 września będziemy pielgrzymować do Częstochowy, a 19 września w Międzynarodowym Centrum Kultury odbędzie się 25-lecie Koła Malarzy Głuchych. ■



## Wspomnienie o Marku Walczewskim

## Papier w ciało zamienić...

Zmarły 26 maja Marek Walczewski był jednym z największych aktorów polskich. Niewiele osób pamięta, że był nie tylko krakowianinem z urodzenia, ale **pod Wawelem święcił także swe pierwsze triumfy sceniczne.**



WOJCIECH PLEWIŃSKI

**Marek Walczewski jako król Henryk IV w sztuce Szekspira, Stary Teatr 1965 r.**

Marek Walczewski najpierw – jak sam wspominał – chodził na architekturę, ale to nie było jego powołanie. Zaczął studia w krakowskiej PWST.

### Współtworzył oblicze teatru

– Pamiętam, jak przygotowywałam z Markiem Walczewskim i Hanią Polony sceny klasyczne ze „Współwinnych” Goethego. Właściwie Marek sam je ustawił, był moim najzdolniejszym studentem – wspominała wielka aktorka Maria Malicka.

Walczewski od razu po szkole został asystentem prof. E. Fuldego i zaczął pracę w Teatrze im. J. Słowackiego. Tu stworzył m.in. „Don Juana” Moliera i Gustawa-Konrada w „Dziadach”, w inscenizacjach Bohdana Korzeniewskiego, tu zagrał „Fantazego” Słowackiego w reż. Haliny Gryglaszewskiej.

– Miałem szczęście już w szkole pracować z Jerzym Grotowskim, a potem w teatrze w Jarockim, Swinarskim, Szajną. Nie miałem więc problemu z tak zwanym rozwojem artystycznym – wyznał mi kiedyś aktor.

W 1964 r. przeszedł – po czterech sezonach pracy w teatrze im. Słowackiego – do Starego Teatru i zagrał najpierw „Króla Henryka IV” Szekspira u Jarockiego, potem zaś hrabiego Henryka w „Nie-Boskiej komedii” u Swinarskiego. Zapamiętała jednak dobrze próby dramatu Tadeusza Różewicza „Wyszedł

z domu”. – Od samego początku mojej roli Różewicz nie był zadowolony z mej wizji postaci. Próbom tym towarzyszyły

pewne napięcia. Kiedy bardzo precyzyjnie – jak to bywa u Jarockiego w pracy – przygotowaliśmy monolog Ojca, Różewicz wysłuchał go, po czym odezwał się: „Czy nie byłoby dobrze, gdyby pan usiadł przy stoliku i dokładnie przeczytał to, co napisałem?”. Ponieważ zawsze miałem ostry język, odpowiedziałem Różewiczowi: „Panu podoba się to, co pan napisał i mnie też się podoba, ale tu przyjdą ludzie. Ten monolog trzeba ożywić, trzeba ten papier w ciało zamienić”. Trochę poirytowany powiedziałem to podniesionym głosem. Hübner obserwował próbę, wrzussał ramionami – wspominał Walczewski.

Jego reakcja nie wynikała z megalomanii, tylko z wyczucia teatru. Współtworzył oblicze teatru Jarockiego, Swinarskiego i Szajny, ale nie tylko. Wiele zawdzięcza mu J. Grzegorzewski. Szajna bardzo cenił aktorstwo Walczewskiego. – To aktor inteligentny – mawiał nieraz. Pracowali razem w Starym, Walczewski grał Ryszarda III w „Nowym Wyzwoleniu” Witkacego. – On mieścił się w stylistyce mojego teatru, Walczewski tworzył swoje aktorstwo tak, jak ja chciałem tworzyć swój teatr – mówił. Halina Kwiatkowska, partnerka Walczewskiego w słynnych

„Niebezpiecznych związkach”, ubolewała, że w Warszawie już nie grał tytułu wielkich ról. Choć w Teatrze Studio zagrał m.in. także Ojca, ale tym razem w „Pułapce” Różewicza, i wtedy już bez żadnych napięć zachwycił autora.

### Był aktorem wszechstronnym

Walczewski potrafił świetnie zagrać w bardzo różnorodnym repertuarze – od komedii, po farsę, groteskę, a nawet kabaret. Występował w kabarecie Jama Michalika. Reżyserował w Starym Teatrze „Śluby pańskie” Fredry. Był też znakomitym aktorem filmowym.

– Z Markiem Walczewskim łączą mnie osobiste wspomnienia. Kiedy jako 9-letni chłopiec zostałem w 1964 roku zarekomendowany przez „Kółko żywego słowa” do roli Beniamina w „Wyszedł

z domu”, moim scenicznym ojcem został właśnie on – opowiada Jerzy Bukowski, filozof, publicysta, znawca teatru. – Wzorowo opiekował się mną nie tylko na scenie, ale również podczas wyjazdowych występów na festiwalu polskich sztuk współczesnych we Wrocławiu, co wymagało od niego dużego poświęcenia, bo musiał mnie regularnie pilnować, odrywając się co chwile od bankietów, jakie odbywały się po każdym przedstawieniu. Każda jego wizyta w hotelowym pokoju, w którym spałem, była dla mnie ciekawsza, ponieważ pan Marek był coraz weselszy. Kiedy myślę dzisiaj o nim, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że umarł nie tylko wielki aktor, ale także mój sceniczny tata, z którym przez kilka lat miałem bardzo bliski kontakt – wspomina. **Dariusz Domański**

JUŻ ZA TYDZIEŃ  
jubileuszowy

800

numer  
krakowskiego  
„Gościa  
Niedzielnego”

#### W nim m.in.:

- archiwalne zdjęcia związane z krakowską edycją GN
- wspomnienia o początkach GN w Krakowie
- opinie znanych osób o GN





K.S. IRENEUSZ OKARMUS

# Kiedyś tu wiatr hulał

Pięć razy w ciągu dnia mnisi benedyktyńscy odprawiają w kościele brewiarzową liturgię godzin

**JUBILEUSZ TYNIECKI.** „Bodaj czy te rudery dałoby się odrestaurować i mieszkalnymi uczynić” – pisał w 1900 roku Stanisław Tomkowicz, autor monografii Tyńca, oglądając pozostałości dawnego klasztoru benedyktynów.

**I** dodawał: „Dłoń, która nie dała upaść Wawelowi, potrafi też dźwignąć z ruiny Tyniec. I, da Bóg, opustoszały klasztor powróci jeszcze do rąk tych, z którymi zrosły się 900-letnie niemal dzieje”.

Gdyby dziś zestawić te słowa z tym, czym jest obecnie opactwo tynieckie i jak wygląda po odbudowie, można by rzec, że to, co 100 lat temu wydawało się absolutnie nierealne, stało się rzeczywistością. Pomimo wielkich trudności. O tym, jaki ogrom prac trzeba było wykonać, można się przekonać, oglądając plenerową wystawę fotografii archiwalnych, urządzoną na dziedzińcu klasztornym z okazji 70. rocznicy powrotu benedyktynów do Tyńca.

## Początki końca

Ruiny, o których pisał w 1900 roku Tomkowicz, były niemym

świadkiem świetności opactwa i tych wydarzeń, które doprowadziły do jego upadku. Choć już w XVII w. przechodziło ono różne trudności, to ostatecznie początek chyleńia się ku upadkowi związany jest z konfederacją barską. Właśnie w Tyńcu, zamienionym na twierdę, bronili się konfederaci przed wojskami rosyjskimi. Obłężenie trwało kilkanaście miesięcy. Kapitulację podpisano 4 lipca 1772 r. W wyniku działań wojennych budynki zostały poważnie zniszczone. Na skutek pierwszego rozbioru Polski opactwo znalazło się poza jej granicami. Mimo to benedyktyni postanowili podjąć się odbudowy

tekst

**Ks. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniedzielny.pl



klasztoru. Niestety, rozbiory ostatecznie przyczyniły się do zniszczenia, zubożenia i upadku opactwa.

Po trzecim rozbiore Tyniec znalazł się pod zaborem austriackim. Wojny napoleońskie, kontrybucja, epidemia doprowadziły zakonników i przyklasztorną wieś do nędzy. Na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego (1815 r.) Tyniec znalazł się znów pod panowaniem austriackim. Wkrótce cesarz Franciszek I podpisał dekret o kasacji zakonu. Nastąpiło to w 1816 roku. Mnisi rozjechali się do różnych klasztorów, a w dawnym opactwie zostało ich tylko trzech do obsługi parafii. W 1821 r. Tyniec stał się na kilka lat siedzibą biskupstwa, które jednak w 1826 roku przeniesiono do Tarnowa. Wtedy zostało wywiezione wyposażenie klasztoru, a także spora część biblioteki i archiwum. Opuszczone budynki szybko niszczały. Na domiar złego w maju 1831 r. od uderzenia pioruna wybuchł pożar, który strawił dachy budynków. Ocalał tylko kościół. Ogień ostatecznie doprowadził budynki klasztoru do ruiny. Funkcjonował jedynie kościół, który przejęła parafia. W 1833 roku umarł ostatni z trzech benedyktynów, pozostawionych po kasacji do obsługi parafii. Od tej pory już tylko wiatr hulał po ruinach.

## Odzyskana ruina

Choć już w drugiej połowie XIX w. pojawiały się pomysły odbudowy klasztoru i powrotu benedyktynów, żaden z nich nie doczekał się realizacji. Na początku XX w. biskup krakowski kard. Puzyra rozpoczął starania, aby ruiny klasztoru wraz z resztką dawnego folwarku stały się własnością Kościoła. Ostatecznie Austriacy wyrazili na to zgodę w 1903 r. i budynki poklasztorne przeszły pod zarząd biskupów krakowskich. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę rozpoczęły się rozmowy w sprawie powrotu benedyktynów do Tyńca, w czym ogromną rolę odegrało belgijskie opactwo św. Andrzeja.

Ostatecznie w 1939 roku biskup krakowski Adam Stefan Sapieha oddał ruiny dawnego opactwa pod opiekę benedyktynom. 30 lipca 1939 r. 11 mnichów z opactwa św. Andrzeja w Brugii przybyło do Tyńca, w czym otworzył nowy rozdział w historii prawie 1000-letniego opactwa

benedyktyńskiego. Mnisi od razu rozpoczęli dzieło odbudowy budynków, jednak wkrótce wybuchła II wojna światowa. Po jej zakończeniu, począwszy od 1947 r., rozpoczęło się dźwiganie opactwa z ruin. Ostatnim etapem była odbudowa południowego skrzydła, gdzie dawniej mieściła się biblioteka. Prace zaczęły się w połowie lat 90., a zakończyły w roku ubiegłym. Gdy patrzy się na archiwalne zdjęcia sprzed 70 lat i na to, jak dziś wygląda opactwo, można dojść do wniosku, że to miejsce, naznaczone tysiącletnią historią, jest najlepszym dowodem, że realizacja benedyktyńskiego zawołania: „Módl się i pracuj” jest sposobem na osiągnięcie nawet najtrudniejszego celu.

## Wyjście do ludzi

Życie benedyktyńskich mnichów toczy się dzisiaj trochę inaczej niż dawniej. Klasztor jest obecnie otwarty dla wszystkich ludzi, pragnących tutaj zaznać wyciszenia, kontemplacji, ale także tych, którzy przez sztukę z „najwyższej półki” chcą zaczerpnąć ducha benedyktyńskiego. Można więc powiedzieć, że życie toczy się tu na kilku płaszczyznach. Bo z jednej strony jest to miejsce zamieszkania dla 40 mnichów, którzy – wierni regule św. Benedykta – pragną przez modlitwę osobistą, wspólnotową i pracę zbliżyć się do Boga; a ich rytm życia wyznaczają godziny wspólnych modlitw w kościele i praca. Jednym słowem: „Ora et labora”. Jednocześnie w gościnnych murach klasztornych zamieszkują na krótki czas uczestnicy różnorodnych rekolekcji, odbywających się przez cały rok. Mnogość rekolekcyjnych propozycji sprawia, że w przez wiele dni w roku mieszka w opactwie jakaś wspólnota ludzi świeckich. Takie otwarcie się na ludzi było możliwe dzięki odrestaurowanym pomieszczeniom dla gości.

## Duchowość dla każdego

Dużym zainteresowaniem cieszą się spotkania medytacyjne, trwające od piątkowego wieczoru do niedzieli, na które co dwa miesiące przyjeżdża 20 osób. Drugim ciekawym projektem, również otwartym dla wszystkich, są warsztaty chorałowe, które odbywają się trzy razy w roku. A oprócz tego jest wiele ciekawych



REPRODUKCJA KS. IRENEUSZ OKARMUS

propozycji, pozwalających odkryć nowe drogi do Boga. Na przykład ojciec Hieronim, jeden z najlepszych specjalistów w dziedzinie układania ikebany, uczy, jak można kwiatami mówić o liturgii i Piśmie Świętym. Ojciec Szymon opowiada o ojcach Kościoła. Dla wytrwałych są nawet kilkudniowe rekolekcje z postem.

– Jest niewielka grupa stałych bywalców, ale przyjeżdżają coraz to inni, co oznacza, że informacja o naszych propozycjach dociera do szerokiego ogółu – mówi z radością opat Bernard Sawicki OSB. – Zdarza się, że pobyt w opactwie jest „prezenterem” od najbliższych. Ostatnio rozmawiałem z panią, której syn zafundował pobyt indywidualny w Tyńcu. Podobnie było na warsztatach chorałowych, w których uczestniczył 18-letni chłopak, bo ojciec w formie prezentu zorganizował mu ten pobyt. Zdarzają się też małżeństwa, które przyjeżdżają do nas z okazji rocznicy ślubu – dodaje opat.

## Kultura

Działający od 11 lipca zeszłego roku Benedyktyński Instytut

**Tak wyglądało w 1939 r. południowe skrzydło opactwa (dziś w tej odbudowanej części klasztoru mieści się Benedyktyński Instytut Kultury**

Kultury „Aby chronić dobro”, oprócz rekolekcji, organizuje również wydarzenia kulturalne, poprzez które promowane jest benedyktyńskie dziedzictwo kultury i duchowości. Występy artystów i wystawy odbywają się w odbudowanym południowym skrzydle tzw. Wielkiej Ruiny, gdzie mieści się

również siedziba instytutu. I choć działa on krótki czas, to już zaznaczył swoją obecność na kulturalnej mapie Krakowa. Opactwo jest miejscem ciekawych wystaw i koncertów. Na przykład dużym zainteresowaniem cieszył się I Festiwal Muzyki z Klasztorów Benedyktyńskich Europy, który odbył się od 24 czerwca do 22 lipca 2008 r. z udziałem wybitnych artystów. Benedyktyjni współpracują z instytucjami samorządowymi miasta i województwa, ale – co dla nich jest ważne – mają wpływ na kształtowanie programu przedsięwzięć kulturalnych.

Patrząc na działalność kulturalną i duchową benedyktynów, należy tylko dziękować Bogu, że powrócili oni do swego miejsca nad Wisłą, z którym związali się prawie tysiąc lat temu. ■

## Tyniecka oaza



**O. BERNARD SAWICKI OSB, OPAT TYNIECKI**

– To miejsce ma niezwykłą atmosferę. Chciałbym, aby nasze opactwo było otwarte dla każdego, by było jak najczęściej naszych propozycji, pokazujących dobro. Wtedy Tyniec ma szansę być oazą żyjącą w duchu benedyktyńskim, na co jest – moim zdaniem

– zapotrzebowanie wśród ludzi. Jednak wiadomo, że to uwarunkowania ekonomiczne decydują o tym, z czym możemy wyjść do ludzi. W tej chwili próbujemy tak zgrać nasze działania, żeby zapewnić również swoje utrzymanie. Radząc się, próbujemy działać w takich kierunkach, aby klasztor mógł dawać szansę rozwoju braciom, a jednocześnie zapewnić spokój do duchowego rozwoju i priorytetowej dla nas liturgii.

PANORAMA PARAFII pw. św. Bartłomieja w Niedzicy

# Na Szlaku Gotyckim



ZDJĘCIA: JAN GŁĄBIŃSKI

**W czasie festynu swoje talenty taneczne i wokalne prezentowali najmłodsi mieszkańcy Niedzicy, współtworzący zespół „Dunajec”**

Na Drugi Festyn Rodzinny w Niedzicy przyszli zarówno młodzi, jak i starsi mieszkańcy wioski. – **To piękna integracja całej naszej społeczności** – cieszy się ks. proboszcz.

**N**a festynie prezentowały się zespoły regionalne z Niedzicy i okolicznych miejscowości. Licznie zgromadzeni mieszkańcy wioski mogli w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury zobaczyć zespoły: „Dunajec” z Niedzicy, „Majowy Wierch” z Kacwina i „Śpisoki” z Gimnazjum w Łąpszach Niżnych. Nie brakło też przedstawień teatralnych w wykonaniu miejscowych przedszkolaków oraz gimnazjalistów z Frydmana. Na festynie wystąpił również zespół fletowy ze Szkoły Podstawowej w Łąpszach Niżnych.

## Plac zabaw dla dzieci

Zorganizowano też loterię fantową, w której główną nagrodą był rower górski. Za symboliczną złotówkę można było skosztować

pysznych wypieków miejscowych gospodyń. – Cały dochód z loterii fantowej i bufetu jest przeznaczony na wyposażenie placu zabaw, który powstaje przy GOK. Zależy nam bardzo na tym, żeby dzieci mogły tu przyjść w ciągu dnia i bezpiecznie spędzić czas – podkreśla ks. proboszcz Andrzej Pawlak.

W organizację festynu włączyło się bardzo dużo młodych mieszkańców tej pięknej spiskiej wioski. – Parafia współpracuje i wspiera wszelkie inicjatywy, które rodzą się w GOK w Niedzicy, gdzie wykorzystuje się potencjał i zdolności dzieci i młodzieży – podkreśla ks. Andrzej. Ksiądz proboszcz wspomina również dobrą współpracę między parafią a szkołami – np. w ramach zajęć świetlicowych ksiądz wikary prowadzi kurs gry na gitarze oraz zespół muzyczny „Nutki”, biorący udział w różnych przeglądach i konkursach religijnych. – Mamy bardzo utalentowaną i rozśpiewaną młodzież – zaznacza ks. Andrzej.

## Słowa Papieża

Pięknym zwyczajem w lecie jest wspólna modlitwa mieszkańców o godz. 21. – Śpiewamy wtedy Apel Jasnogórski i rozważamy słowa homilii Jana Pawła II, wypowiedzianej na nowotarskim lotnisku w 1979 r. – wyjaśnia ksiądz proboszcz. Ks. Andrzej podkreśla, że w codziennej pracy duszpasterkiej bardzo ważny jest nieustanny kontakt z parafianami i ich wspólne spotkania. Chcemy ciągle być razem, podejmować wiele cennych inicjatyw, zwłaszcza tych związanych z życiem rodzinnym. Bo ono, przez częste wyjazdy, jest coraz trudniejsze – ocenia ksiądz Andrzej Pawlak.

Ksiądz proboszcz zaprasza wszystkich do przyjazdu do Niedzicy i – oprócz zwiedzania zamku – poleca również poznanie interesującej historii kościoła parafialnego, leżącego na Szlaku Gotyckim województwa małopolskiego.

Jan Głąbiński

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele parafialnym: **7.45** (w języku słowackim), **9.00, 11.30, 19.00** (okres letni).

W kaplicy w pobliżu niedzickiego zamku: **10.15.**



## Zdaniem proboszcza



– Pomysł na przygotowanie festynu rodzinnego, którego współorgani-

zatem była parafia, powstał już w ubiegłym roku. Bardzo chcieliśmy, wspólnie z Akcją Katolicką działającą przy parafii, zrobić coś dla dzieci i dla całej społeczności Niedzicy. Udało się to zrealizować przy wielkiej życzliwości pani dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy oraz władz samorządowych. Festyn to okazja nie tylko do dobrej zabawy, ale przede wszystkim do wspólnego spotkania mieszkańców. Zależy nam bardzo na integracji całej społeczności, a takie przedsięwzięcie jak festyn daje taką możliwość. Parafianie sami podkreślają, że kiedyś było więcej czasu na rozmowy, spotkania, po prostu bycie ze sobą. Niestety, dzisiaj często – z różnych powodów – nie ma takiej możliwości. Dzięki temu wszystkim za podjęty trud organizacyjny i wsparcie finansowe.

**Ks. proboszcz  
Andrzej Pawlak**

Proboszczem w parafii pw. św. Bartłomieja jest od lutego 2007 r. Wcześniej był proboszczem w Prusach koło Krakowa, gdzie kontynuował budowę kościoła i domu parafialnego. Pracował także m.in. jako wikariusz w parafii pw. NSPJ w Nowym Targu.